

# PRZEWODNIK HANDLOWO-GEOGRAFICZNY

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

poświęcony sprawom wychodźstwa i kolonizacji oraz handlu i przemysłu polskiego

A Supplement to the „PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI“

## A Geographical Trade-Guide

The Official Paper of the Polish Commercial-Geographical Association.

For all informations concerning Polish trade and industry apply to the editor „PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI“  
Lemberg Austria.

### Polacy w Stanach Zjednoczonych a Parana.

Emigracyjny prąd zamorski z ziem polskich płynął dotąd bezustannie wyłącznie niemal do dwóch państw a mianowicie do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki i Brazylii.

Jak wiadomo, do ostatnich czasów prąd północno-amerykański był o wiele silniejszym od prądu brazylijskiego i różnił się zasadniczo od tego ostatniego. W Stanach Zjednoczonych osiadło na olbrzymich przestrzeniach Unii około 2 miliony ludności polskiej, pracującej przeważnie we fabrykach i tylko nieznaczna stosunkowo część osiadła we farmach — w Brazylii zaś żywioł polski koncentruje się zbitych masach w trzech Stanach południowych — a w przeważnej większości w Stanie Parana, gdzie już obecnie ludność polska wynosi do 40.000 i blisko  $\frac{4}{5}$  ziemi pod uprawę znajduje się w rękach polskich. Polacy w Północnej Ameryce tworzą w morzu anglo-saskim porozrzucane wysepki, żywioł polski zaś w Brazylii (Paranie) w stosunku do otoczenia i do ogólnego zaludnienia, stanowi już siłę, z którą ludność pierwotna liczyć się musi, dowodem czego jest zresztą wiadomość podana przez niemieckie pisma, iż do szkoły polskiej w Kurytybie zapisała się znaczna liczba dzieci brazylijskich, celem wyuczenia się języka polskiego.

Emigracja polska do Zjednoczonych Stanów Pół. Ameryki wobec utrudnień rządowych i pogorszenia się stosunków ekonomicznych stale się zmniejsza i w przyszłości zmniejszać się będzie, natomiast emigracja do Brazylii wobec ułatwień rządowych (bezpłatny przewóz, zapomogi etc.) wzrasta do wielkich rozmiarów.

Przedstawiwszy w tych krótkich słowach paralełę między kolonizacją polską w Stanach Zjednoczonych Pół. Ameryki a kolonizacją polską w Brazylii (Paranie) — zwrócić chcemy obecnie uwagę na okoliczność, że między koloniami polskimi w Północnej Ameryce — a koloniami polskimi w Brazylii niema dotąd żadnej wzajemnej łączności i że ten brak obopólnego oddziaływania

działa niekorzystnie na narodowy rozwój obu młodych społeczeństw. — Nie będziemy wchodzić w powody tego dotychczasowego odosobnienia — być może, że główną przyczyną tego stanu, był wprost obustronny brak wiadomości o sobie a po części może i pewna rywalizacja i wynikająca ztąd sprzeczność interesów — zaznaczymy tylko, iż sam fakt istnienia na jednej półkuli dwóch wielkich odłamów polskości — prędzej czy później doprowadziłyby musiały do wzajemnej łączności. — Im prędzej tem lepiej dla obu społeczeństw.

Z tego też powodu uważamy za obowiązek wezwać Polaków obu Ameryk do wzajemnego poznania się i zawiązania trwałych stosunków tak duchowych, jakoteż i ekonomicznych. Przedewszystkiem organizacje polskie w Pół. Ameryce winne rozciągnąć swoją działalność na Brazylię zwłaszcza Parane, zakładać filie swych towarzystw bądź wciągać istniejące już towarzystwa do swych organizacji. W ten sposób rozbudzone od dawna życie narodowe w koloniach polskich w Pół. Ameryce udzieli się koloniom polskim w Brazylii i przyczyni się znacznej mierze do narodowego uświadomienia ludu polskiego.

Wielką zaś wagę przywiązujemy szczególnie no wzajemnej łączności ekonomicznej. — Stan Parana posiada niezmiernie bogactwa przyrodzone zwłaszcza górnicze. nadto stan ten wobec niesłychanych ceł ochronnych nadaje się do zakładania wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw przemysłowych, zaś wskutek wielkiego napływu emigrantów do zakładania przedsiębiorstw kolonizacyjnych, kolei żelaznych, żeglugi na rzekach i t. p. Byłoby więc rzeczą pożądaną, aby rodacy nasi w Północnej Ameryce wzięli się do eksploatacji bogactw Parany i kapitały swe lokowali w powyższych przedsiębiorstwach. Mamy dokładne relacje z Parany, iż wkład choćby niewielkiego kapitału przynosi wielkie zyski. Dziś przedsiębiorcy niemieccy opierają się na polskich koloniach robią wielkie majątki. Nie ulega zaś wątpliwości iż polscy biznesiści znajdą u rodaków naszych w Paranie poparcie i działalność ich będzie znacznie ułatwioną, z drugiej zaś strony jest niemal pewnem, iż przyplływ polskiej inteligencji przemysłowej wychowanej w twardej szkole anglo-amerykańskiej przyczyni

się w olbrzymi sposób do wzmocnienia żywiołu polskiego w Paranie.

W końcu należałoby również pomyśleć o tem, czyby nie dała się część proletaryatu polsko-amerykańskiego przesiedlić do Parany. W tej mierze możnaby uzyskać znaczne ulgi od rządu brazylijskiego. Byłby to krok niezmiernej wagi w rozwoju narodowym kolonizacji polskiej.

\* \* \*

W tych kilku pobieżnych słowach zaznaczyliśmy potrzebę nawiązania ścisłych stosunków obu naszych społeczeństw amerykańskich. — Czy myśl ta urzeczywistnie się prędko — zależy to będzie od energii i dobrej woli naszych rodaków.

## Wspomnienie z XI. zjazdu niemieckich geografów w Bremie r. 1895.

II. W takiejto Bremie bogatej, handlowej a przytem lubującej się i w nauce i sztuce, zebrał się zjazd geografów, ażeby omówić żywotne kwestye, dotyczące geografii, i urządzić wystawę geograficzną. Brema posiada też za sobą i pewne zasługi na polu geografii. Oto z inicjatywy Petermanna zajęto się w Bremie zbadaniem okolic podbiegunowych północnych i przed 25 laty założono tu towarzystwo geograficzne, które nauce niemałe oddało usługi.

W zjeździe wzięło udział 475 osób, między temi 10 z Austro-Węgier 5 z Anglii a reszta z Niemiec.

Powyższe względy i stanowisko Bremy jako miasta nadmorskiego złożyły się na to, że na pierwszym miejscu za przedmiot odczytów i obrad wzięto kwestye badania okolic podbiegunowych, oceanografię i morską meteorologię.

Najpierw mówi *Neymayer z Hamburga* na temat: Umiejętne badanie okolic podbiegunowych południowych. Prelegent od lat 40 zajmuje się tą kwestyą i zauważa, że od czasu Clarka Rossa, Dumonta, d'Urville'a i Wilkesa nic ciekawszego w tym względzie nie odkryto. Zbadanie zaś bieguna południowego przyczyni się wiele do zbadania kwestyi, dotyczącej magnetyzmu ziemskiego. Nawet ekspedycja, podjęta celem obserwowania przejścia Wenusy poprzec tarczę słoneczną w r. 1874 i 1882, nie przyniosła dla kwestyi polarnej wiele nowego, gdyż podróżnicy dotarli zaledwie do początku tych okolic. Natomiast angielscy poławiacze wielorybów, opuściwszy r. 1894 Melbourne w Australii, dotarli aż do kraju Possession Island, do 76°56' południowej szerokości geograficznej, na południe od Nowej Zelandyi.

*Dr. Eryk Drygalski z Berlina: Badanie okolic podbiegunowych południowych i kwestye, dotyczące lodu.* Każdy lód ma układ ziarnisty, jak dowiódł tego Emden. Różnica zachodzi tylko w ukształtowaniu ziarenek i w ich wzajemnem ugrupowaniu. W lodzie fjordów główne osi biegną równolegle do powierzchni, w lodzie jezior i rzek prostopadle do powierzchni, a w lodzie lodowców ziarnka ułożone są nieregularnie, podobnie i kształt ich jest także nieregularny. Mając na uwadze i to, że lód pod wpływem różnego ukształtowania naziomu odpowiednio w budowie swej wykazuje zmiany, można tedy, badając lód podbiegunowych

krain, dochodzić do odtworzenia sobie w przybliżeniu obrazu wewnętrznych głębokich okolic podbiegunowych. Mylnie jest wreszcie zapatrywanie, jakoby lodowe góry dochodziły do 300 m. wysokości. Z Drygalskiego badań wynika, że one dochodzą zaledwie do 100 m.

*Vanhöffen z Kilonii: Jaki interes mają zoologia i botanika w badaniu okolic bieguna południowego.* Od Ziemi Ognistej idąc 10° na południe, natrafia się na kończyny krajów podbiegunowych. W Krainie Wilkesa łańcuchy górskie mają stoki wolne od śniegu. Na wyspach Adelajdy wznoszą się także łańcuchy górskie i małe pagórki, a wierzchołki ich pokrywa tylko cienka warstwa śniegu. Spodziewać się należy jeszcze większych obszarów wolnych od śniegu w krainach bliższych samego bieguna. Jest więc tam dosyć miejsca dla wzrostu roślin. Najbliższa wyprawa do bieguna przekonać powinna, że pomiędzy światem roślin i zwierząt obu biegunów nie tylko zachodzi podobieństwo ale ścisłe pokrewieństwo, że zwierzęta i rośliny dzisiejszych okolic podbiegunowych w epoce lodowej rozszerzały się po dawniejszych lądach kuli ziemskiej; z jej ustępowaniem cofały się i one ku biegunom i dziś rozdzielone są od siebie i obszarem wód i lądu i klimatami. Pokrewne z niemi istoty, niby wyspy, usadowiły się wśród lądów na wysokich śnieżystych wierzchołkach gór, a pokrewne z niemi zwierzęta zachodzą się w głębinach oceanów nawet, i w okolicach podzwrotnikowych.

*Oppel z Bremy: O wartości i użyciu obrazów do nauki geografii.* Prelegent podnosi kwestye u nas znane każdemu, dlatego, jako ani nowe ani ciekawe pomijam w niniejszem sprawozdaniu.

*Götzen z Berlina: Tymczasowe wyniki podróży przez centralną Afrykę.* Prelegent przebył całą Afrykę od wschodu ku zachodowi, od miejscowości Pangani, położonej naprzeciw wyspy Pemba, i szedł przez krainę Nguru (Ungun), Irangi, dolinę Killa Ugalla koło jeziora Nyarasa, dalej przez krainę Unyamwesi, koło jeziora Wiktorja, przez krainę Ruanda, koło jeziora Kivu, przybył nad rzekę Kongo i od Kirundu trzymał się jej brzegów aż do jej ujścia, do miasta Banana. Całą podróż odbył w czasie od 21. grudnia r. 1893 do 5. grudnia 1894. Od miejsca, w którym podróż zaczęto, ciągnęła się kraina podobna do wspaniałego parku; była to kraina Usegua. Z nią na zachodzie i północy łączy się kraj stepów Massai, które dochodzą do krainy Irangi, gdzie wznosi się do wysokości 3200 m. góra Gurni. Stopy jej porastają gęsto krzewy, wierzchołek składa się z kilku wulkanów długich do 3 klm. a szerokich 3—4 m. Grzbiety kraterów porasta trawa, rododendrony, fiołki alpejskie, niezapominajki. Na wysokości 3000 m. bujały jeszcze nosorożce i słonie.

Góra Gurni wznosi się bezpośrednio na krawędzi zapadłości (jaru) wschodnio-afrykańskiej, skąd aż do równiny Słonej, do jeziora Słonego i rzeki Wembere ciągnie się wyżyna z przeciętną wysokością do 2000 m., chłodna, zdrowa i prawie zupełnie niezamieszka.

Od złobu rzeki Wambere, uchodzącej do jeziora Słonego (Nyarasa) aż do krainy Ushirombo, na południe j. Victoria położonej, znajdują się państwa Uyovu, Ulangwa i Usambiro. Zamieszkuje je ludność Wassumbwa, stanowiąca co do swych właściwości przejście od ludności Wanyamwesi do szczepów Bantu z wyżyny między-jeziornej. Jest to ludność bardzo inteligentna, nad którą z wielkim skutkiem pracują misjonarze francuscy.

Stąd za jeziorem Victoria jest kraj Ussuvi, rządzony monarchicznie przez Kassussurę z plemienia Wahuma, a dalej na wschód Ruanda, wyżyna kraina, o której krążą różne mylne podania, mianowicie, że karły z długimi brodami noszą tu na ramionach króla swego Kigeri. Nikt tu nie ważył się przyjść do tego kraju z obawy, że niechybnie mieszkańcy go zamordują.

Państwo Ruanda dzisiejszego Kigeri (króla) Luabugiri sięga na wschód do Kagera-Nilu, na południe do krainy Urundri, na zachód poza jezioro Kivu, na północ w lasy Virungi, gdzie myśliwi królewscy polują na słońce.

Ruanda zajmuje wyżynę międzyjeziorną, przetrzętą południkowemi, erozyjnemi dolinami; brzegi ich porastają olbrzymie lasy bananowe. Wyżyna jest stępem bezdrzewnym, odrzynającym się stromo od doliny Kagera-Nilu.

Wyżyna ma przeciętną wysokość 1700—2000 m., podnosi się ku zachodowi do 3000 m., a potem nagle spada do ogromnego centralno-afrykańskiego żłobu.

W żłobie centralno-afrykańskim, niby w jarach naszego Podola, rozlewają się olbrzymie jeziora: Alberta-Edwarda, Kivu i Tanganyika.

Żłób wschodnio-afrykański miał nieznaczne wschodnie brzegi, zato zachodnie jego brzegi stały nad doliną niby ściana, a w żłobie centralno-afrykańskim brzegi wznoszą się po obu jego stronach do 1500 m. Na dnie żłobu najwyżej rozlewa się jezioro Kivu, bo na wysokości 1485 m. nad poziom morza, Tanganyika 818 m., Alberta-Edwarda 875 m.

Na przestrzał żłobie przeciągają góry Virunga i dzielą żłób ten na część południową i północną. Są to góry wulkaniczne. Z ciekawością przypatrywała się ludność Ruandy podróżnym i obdarzała ich pożywieniem.

Dobrze uprawne pola, stada wołów o ogromnych rogach po pastwiskach, gospodarskie budynki, niby folwarki po kraju rozrzucone, robiły wrażenie krainy, której ludność zamożna i inteligentna. Nigdzie atoli nie było skupionych domów we wies; brak zupełny drzewa opałowego zastępuje siano, używane do palenia.

Pierwotna ludność ze szczepu Bantu, podbita przez ludy chamiczne, utraciła wprawdzie wolność, ale zachowała swój język. Kigeri (król) panuje absolutnie. Na miejscu jednym nie mieszka dłużej jak dwa miesiące, poczem przenosi się w nową rezydencję. Po prowincjach rządzą namiestnicy, w każdej rezydencji utrzymują dla swego Kigeri harem. Porządku pilnują Batwasi tj. żandarmi. Panująca ludność zajmuje się pasterstwem, podbita rolnictwem. Rolnicy nizcy negrowie, pasterze wysocy jaśniejszej cery. Ubranie ludności stanowi na biodrach zawieszony rodzaj fartuszka z kocięj skóry.

Kigeri doznaje wielkiego poważania. W chwilach ważnych zaprzysięga się ludność „na Kigeri“. Kigeri nieposłusznych karze spalaniem ich domostw.

Ponad żłobem rosną tak gęste lasy bambusowe, że słońce przez gęstwinię ich nie dociera do wnętrza. Drzewa strzelają do wysokości 30 m.

Poza owym żłobem (jarem) ścieli się urodzajna kraina Bugaye z wulkanem Kirunga cza Gongo wśród gór Virunga (Ufumbiro), które wznoszą się pomiędzy jeziorem Alberta-Edwarda a jeziorem Kivu. Roślinność tych gór taka, jaka na Kilima-Ndzaro. A więc Kilima-Ndzaro nie posiada sobie tylko właściwej roślinności,

jak dotąd sądzono. Różnica wysokości pomiędzy poziomem jeziora Kivu, a Tanganijki wynosi około 670 m.

Na zachód jeziora Kivu rozpościera się pagórkowata kraina, okryta trawą, wyrastającą do 4 m. Opada ona ku dolinie rzeki Kongo. Nizinę tej rzeki okrywa nieprzebyty las liściasty, do którego nigdy nie przedrze się promień słońca. Ciemno w nim duszno, tu i ówdzie trzęsawiska przerażająco działają na podróżnego.

W krainie Butemba po wzgórzach porozrzucane wioski, wieńczone bananami. Wsi podobne do twierdz średniowiecznych, zamknięte bramami, a strzeżone przez uzbrojoną w strzały i dzidy straż.

Ludność niskiego wzrostu, ale wcale nie karłowata, jak dotąd twierdzono

Skoro podróżny ze swymi towarzyszami dotarł do rzeki Kongo — puścił się do brzegów Atlantyku.

*Herman Wagner: Zagadka kart Kompasowych w świetle ogólnego rozwoju kart morskich.* Morskie karty, używane przez starożytny ludy, nie przechowały się do potomności. Około r. 1300 pojawiają się niespodziewanie znakomicie rysowane karty morza Śródziemnego, a takie one doskonałe, że przez trzysta lat następnych nie potrafiono nie w nich zmienić.

Najdawniejsza karta pochodzi od Piotra Vesconte z r. 1311. Na kartach znajduje się róża wiatrów z 16. liniami, podług której mapa jest narysowana. Po bliższym rozpatrzeniu się, po zastosowaniu różnych miar odległości, używanych przez starożytność, dowieść nie trudno, że owe wystawione mapy włoskie opierają się na badaniach starożytnych jak między innymi Pholemeusza i Ecatostenexa.

*Krümmel z Kilonii: Zużytkowanie nautycznych instytucyj dla geografii.* We wszystkich państwach nadmorskich rozwijają znakomitą czynność urzędy hydrograficzne, przydzielone do wydziału floty wojennej. Zadaniem ich badanie, mierzenie, opisywanie wybrzeży, sporządzanie kart morskich, dalej badanie temperatury wody, kierunku wiatrów, prądów itp. Skutkiem tego wychodzą dzienniki nautyczne, z których czerpie się materiału dla meteorologii. Stąd powstają atlasy oceanów. Podobny instytut w Hamburgu pracowitością, ścisłością właściwą Niemcom prześcignął wszystkie w tym kierunku pracujące instytucje. Do roku 1874 zebrał 680 dzienników nautycznych ze wszystkich oceanów. Odtąd zaś do dnia dzisiejszego posiada ich z floty handlowej 6951, floty wojennej 1639, z innych 4247. Pod koniec r. 1894 zebrano samych przeszło dzienników niemieckich 12.000. Ze stacyi ogłaszają codziennie dla środkowej Europy karty meteorologiczne. Rocznie wydają tom: „Aus dem Archiv der Seewarte“.

Stanisław Majerski.

## Korespondencye.

Kraków, w marcu 1896.

W zeszycie z 1. marca Waszego pisma, dotycząc w dziale „Z całej Polski“ stosunków przemysłowych w Królestwie, wskazujecie na istniejący tam dziwny i nienaturalny fakt, iż przemysł tkacki polski zdobywa coraz nowe rynki w Rosyi a równocześnie wyroby mśkiewskie i wogóle rosyjskie zyskują coraz większy zbyt w Królestwie, które literalnie zalane jest wyrobami przemysłu rosyjskiego, zupełnie podobnymi do wy-

twarzanych w kraju, albo takimi, którebyśmy mogli sami wytwarzać.

Czem wytłómaczyć ten fakt?

Zdaje się, iż z jednej strony wypędzeniem z Rosyi żydów, którzy, jak u nas, tak i tam trzymają handel w swych rękach, a przenosząc się do Warszawy i Łodzi, przerzucają na rynki miejscowe produkcję rosyjskich fabryk; z drugiej zaś strony, wrodzoną Polakom słabością przekładania obcych wyrobów, nawet moskiewskich, nad swoje, zwłaszcza, gdy te obce nie kosztują więcej niż swoje, a niekiedy taniej nawet wypadają dzięki różniczkowym taryfom kolejowym, faworyzującym przemysł centralnych gubernii rosyjskich.

Niepodobna istotnie, jak słusznie utrzymujecie, zmienić gwałtownie lub przerobić tych stosunków, ale w rozprawach o zadaniach przemysłu naszego należy bezustannie zwracać uwagę na podobnie fałszywy kierunek w którejkolwiek z dzielnic Polski się on objawia, na pilną i doniosłą potrzebę opanowania rynków miejscowych niezajętych lub odebrania ich obcym wytwórcom.

Refleksye te nasunęły się nam ze względu na poczynający stawić w Galicyi pierwsze kroki przemysł wełniany, przędzalniczo-tkacki, przez otwarcie w tym roku na kresach zachodnich w Żywcu fabryki sukna pod firmą polską »Bogucki, Kossuth, Kamocki«.

Pierwsza to u nas na większą skalę i z zastosowaniem nowych wymagań techniki założona fabryka, wyrabiająca wszelkie tkaniny wełniane, w zakres sukienictwa wchodzące.

Zadanie zaiste nie łatwe u nas, zwłaszcza w sąsiedztwie oddawna istniejących, zasobnych w kapitały, z wyrobionymi długoletnią praktyką stosunkami handlowymi, fabryk niemieckich na Śląsku i Morawach. To też tem większego pionierzy tej pracy doznać powinni od społeczeństwa krajowego, poparcia i pora jest przypomnieć społeczeństwu: »że przemysł, rozwijający się zdrowo, normalnie, *powinien przedewszystkiem zaspokajać potrzeby miejscowe*«.

Szczepanowski w „*Nędzy Galicyi*“ powiada, »że przecież musimy się ubierać po europejsku, a nie mając ani własnych przędzalni, ani garbarń, wywozimy 97.000 cetn. metr. lnu, konopi i wełny za granicę a sprowadzamy stamtąd 158.000 c. m. tkanin i wyrobów bławatnych, wywozimy 9000 c. metr. skór jako skóry, z pewnością drugie tyle w żywym bydło, a sprowadzamy 18.000 c. m. wyrobów skórzanych. Różnica jest tylko ta, że za nasz materiał surowy dostajemy nie wiele więcej jak 9 milionów, a za wyroby musimy płacić 50 milionów, tak, że dajemy obcym ludziom 40 milionów zarobku...«

Cóż więc dziwnego, żeśmy biedni, że ludność nasza kresowa z braku zarobku u swoich szukać go musi u obcych, że ta ludność w zetknięciu z obcymi, dającymi jej, acz nędzny, zarobek, ulega wpływowi otoczenia i kultury niemieckiej, którym nic przeciwstawić nie jest w stanie, że język jej w tem zetknięciu kaleczy się i psuje, że w swojej poniewierce materialnej i duchowej doszła już do takiego pomieszania pojęć, iż przywykła uważać mowę niemiecką za coś wyższego, pańskiego, a swój rodzinny język za coś niższego, upokarzającego?

Wdział krajowy, rozumiejąc pod tym względem naglące potrzeby kraju, założył wprawdzie tu i owdzie szkoły zawodowe, między innymi tkackie, przygotowujące młodzież fachowo uzdolnioną, której garstka już jest gotową do zajęcia w przemyśle, ale tej pracy nie

może ona niestety znaleźć teraz gdzie indziej, jak u obcych a tam samo świadectwo szkolne w języku polskim zamyka jej wstęp, a jeżeli zostanie przyjęta, to ze stygmatem polskości na czole nie doczeka się nigdy pomimo zdolności lepszej pozycji, bo sztaby fabryczne, poczynając od majstrów, są dostępne tylko dla Niemców.

Obok zwartych szeregów fabryk niemieckich na Śląsku i Morawach stoją kupcy, przeważnie żydzi, którzy, zawładnąwszy całą produkcją tych fabryk i obracając nią w handlu, opanowali znowu rynki handlowe Galicyi. Więc powtarzamy, przedsiębiorstwo polskie, poczynające w tak trudnych warunkach współzawodnictwa, ma prawo oczekiwać od społeczeństwa krajowego najsilniejszego poparcia. Produkcję nie jednej, lecz wielu nawet takich fabryk kraj nasz spotrzebować może i powinien, ale w krew jego wszczepić należy tę prawdę, że pierwszym warunkiem naszego odrodzenia jest wyzwolenie się z zależności ekonomicznej, od obcego kapitału i obcego przemysłu.

W. Z.

*Kurytyba, 19. lutego 1896. \*)*

Partya emigrantów, z którą wyjechałem ze Lwowa 23. listopada, odjechała wraz z p. Enzingerem 28. listopada na francuzkim okręcie »Artois«. Zatrzymano z tej partyi w Genui 7 rodzin: 4 wskutek pochorowania się ich dzieci, a 3 za późno przybyłe. Ja także czekałem w Genui do 8. grudnia r. z. i odjechalibyśmy wraz z nową partyą wychodźców galicyjskich w liczbie 220 rodzin. Jednocześnie odjeżdżało do Brazylii dużo włoskich emigrantów. Większą ich część i z nimi kilkanaście naszych rodzin odesłano na francuzkim okręcie »Artois«. Ja zaś z resztą emigrantów, pomiędzy którymi było około trzeciej części Włochów, odjechałem na włoskim okręcie »Attivita«. Jechało razem na wspomnianym okręcie 1560 dusz. Podróż trwała 23 dni, licząc w to przestanki: 12 godzin na Wyspach Zielonych (18. grudnia), gdzie okręt zaopatrzono w węgiel, i 24 godzin na stacyi sanitarnej na wyspach »Insule Grande«, skąd do portu jeszcze 6 godzin jazdy.

Umarło na okręcie 35 dzieci, urodziło się czworo. Pomiedzy zmarłymi dziećmi było tylko 3 włoskich. Przeważną śmiertelność pomiędzy galicyjskimi wychodźcami przypisać należy nałogowej nieczystości i zaniedbania, a głównie brakowi odpowiedniego pożywienia dla dzieci.

Wikt wogóle na okręcie dawano zły i w nadzwyczaj szczupłych porcyach, cokolwiek zaś sprzedawano, to za niesłychanie drogą cenę. Oprócz tego naszych ludzi traktowano gorzej niż Włochów — sami emigranci włoscy dużo im dokuczali, a nasi emigranci, nie znając przepisów okrętowych, ani też języka włoskiego, nie mogli się o swoje upomnieć.

Wobec tego żadna partya nie powinna się puszczać bez przewodnika, znajacego dokładnie przepisy okrętowe, które też powinny być ogłoszone emigrantom w języku dla nich zrozumiałym, i władajacego takim językiem, jakim mówi zarząd okrętowy.

1-go stycznia r. b. wysadzono nas na ląd i zaraz wszystkich emigrantów zapakowano do wagonów, a o godz. 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano pociąg wyruszył do Pinheiro, lecz jechaliśmy tu nie 2 godz., jak głoszą różne informacje,

\*) Korespondencyę powyższą nadesłał nam jeden z emigrantów, który wyjechał z transportem wychodźców bez przewodnika (P. R.)

ale całych 8 godz., gdyż stanęliśmy na stacy Pinheiro dopiero o godz. 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po poł. Jedzie się tu po większej części pomiędzy wysokimi górami i przejeżdża się na pewnej przestrzeni gęste i dość długie tunele. Przy wysokiej temperaturze (+ 28° R. w cieniu) zaduch w takich tunelach okropny, przyprawiający ludzi o zemdlenie, tem bardziej, że wyjechali wszyscy z Rio Janeiro naczecz, osłabieni. Ażeby dym nie tyle się cisnął do wagonów, przy nadjeżdżaniu do każdego tunelu zamknięto okna, wydając z tej przyczyny co pewien czas jakby na komendę wykrzykniki: »wikna, wikna zapiraj« — to znów: »otpiraj, otpiraj!«

W pociągu na stacy Barra umarło jedno dziecko, a wkrótce po przybyciu do Pinheiro drugie. Przez dwa tygodnie mego pobytu w Pinheiro umarło tu około 45 dzieci — zdarzało się dziennie po 5 a nawet po 8 wypadków śmierci; chowają wszystkich na cmentarzu w pobliżu stacy — bez księdza naturalnie.

Sypiają w barakach na cienkich rogożach, rozłożonych na gołej podłodze. Baraki są nadzwyczaj obszerne, łtoku więc tu żadnego niema. Jedzenie wydają trzy razy dziennie w osobnej sali, zastawionej długimi marmurowymi stołami. Rano o 7. dają czarną kawę i pół bułki, o 10. zupę, składającą się z czarnej fasoli i ryżu, i świeże mięso z makaronem lub kartoflami, do tego 1 dwucentowa bułka; wieczorem o 5. to samo. Wogóle wikt stosunkowo do tego, jaki dawano na okręcie, nie jest zły, względnie dobry, chociaż nie wszystkim smakuje czarna fasola, coraz mniej smacznie przyrządzana.

Nudzą się tu w barakach okropnie: nieodpowiedni wikt, strata dzieci, przymusowe próżniactwo, niepewność swego położenia, wzbudza coraz większy żal za rodzinnym krajem. Bardzo się boją gór i wciąż pytają, czy w Paranie tak samo.

Przed wyjazdem z kraju wielu emigrantów popłaciło jakiemuś Szczerbanowi we Lwowie po 10 zł. od osoby i więcej, brał także zadatki a nawet za cały przejazd pieniądze niejakiś Bazyluk, subagent Nodarego.

Odjeżdżając z Rio Janeiro, zastałem tam jeszcze emigrantów, którzy odjechali z p. Fiszerem. Część ich odjechała z p. Enzingerem do Parany; wyznaczają im szakry na nowej kolonii Castiliano 7 mil od Kurytyby. Mają tam osiedlić wszystkich oczekujących (około 400 rodzin). Ziemia na wspomnianej kolonii ma być urodzajna, klimat nieco cieplejszy, rodzi się tu trzcina cukrowa, herva mate i in.

Kilka rodzin, nie mogąc znieść życia barakowego, wyjechało do St. Catharina, gdzie chętnie wywożą zaraz — w Paranie brak funduszków na kolonizowanie. Mówiono, że emigranci w Pinheiro muszą czekać aż do marca. Ja przyjechałem do Kurytyby na swój koszt.

M. P.

*Aryka* (w stanie Matto Grosso, Brazylia).

31. stycznia 1896.

Piszę korespondencye z różnych zakątków ziemi, donoszą, jak się co gdzie prowadzi, jakie są warunki bytu, pracy, jaka pracy wydajność a o stanie Matto Grosso mało bardzo jak dotąd podano do wiadomości szerszego ogółu. — Z tego powodu postanowiłem skreślić słów kilka w celu powiadomienia ciekawych, jak wygląda nasza prowincya co i jak się tu robi a czego, z powodu już to nieumiejętności, już to dla

braku i nieznanomości odpowiednich przyrządów i narzędzi nie robi się wcale.

Wieś Aryka, położona w brazylijskiej prowincyi Matto Grosso nad rzeką Kujaba w odległości dwóch mil od głównego miasta Kujaba na południe, jest własnością Donny Maryi Generosa, wdowy po pułkowniku, i stanowi jakby stolicę jej majątku, mającego przestrzeni około 12 mil kwadratowych polskich. — Obszar ten, podzielony na 12 folwarków, zatrudnia około 300 ludzi. Hoduje się tu kilkanaście tysięcy sztuk byłda rogatego i koni, kilkadziesiąt sztuk nierogacizny i drobiu.

Ziemia bardzo żyzna ale ludzie nie mają najmniejszego wyobrażenia o prowadzeniu gospodarstwa rolnego. — W tak wielkim nawet jak Aryka majątku nie znają wcale wozów — a o robotach w polu końmi lub wołami nie mają wcale pojęcia — to też cały przemysł rolny ogranicza się na sadzeniu trzciny cukrowej, batatów (kartofli), czarnej fasoli i kukurudzy.

Niejednokrotnie żądano ode mnie objaśnienia i pokazania, jak się pługiem orze, lecz ja, jako niefachowiec, nie potrafiłem życzeniu temu zadość uczynić. — Nie tylko miejscowi koloniści ale i sąsiedni plantatorowie utrzymują, że położenie ich materyalne znakomicieby się polepszyło, gdyby potrafili uprawiać ziemię, jak należy — obsiewaliby większe przestrzenie, obecnie bowiem, posługując się rękami i motyką, zaledwie z małej tylko części ziemi korzystają.

Stan Matto Grosso daje podobnie jak inne stany brazylijskie emigrantom ziemię darmo i udziela zapomogi w pieniądzech i naturze — po upływie kilku lat tak pieniądze jako też wartość zapomóg w naturze, trzeba zwrócić\*).

Indian jest tu kilkanaście plemion lecz zupełnie dzikich niema. Chodzą zupełnie nago, kobiety tylko noszą krótkie obdarte koszule. Widziałem ich dwa razy, włóczących się od facyendy do facyendy, gdzie są częstowani wódką, którą bardzo lubią. Za broń służy im łuk — nabyłem jeden i kilka strzał — wysłę to przy okazji dla Towarzystwa handlowo-geograficznego. Klasa robocza to murzyni — pozostała ludność, nie wyłączając inteligencji — mulaci z przymieszką krwi indyjskiej. Zwyczaje, sposób życia i wzajemny stosunek są tu bardzo prymitywne — przypominają zamierzchłą przeszłość.

Ptastwa tutaj jest massa; białe czaple, ibisy, dzikie kury wielkości indyka, kury leśne w rodzaju bażantów, papugi białe, żółte, zielone, czerwone — 4 gatunki sępów — kondora widzieć można tylko w górach. Widziałem tu strusia spacerujące, wolno oddalające się przy spotkaniu się z człowiekiem. Kolibry są najróżnorodniejsze. Z rodzaju ptaków goleniastych największy jest pelikan z czarnym łbem, nazwany tu »Tujuju«. Są tu bociany z czarnymi łbami, kaczkki małe i wielkie, siadające podobnie jak inne ptactwo na drzewach — warzechy różowe, zimorodki wielkie jak wrona i wiele innego jest ptastwa, którego nazw nie znam. Ryb jest dużo i wielkie. Wyjęte z wody i zabijane wydają głos głuchy, przerywany. Są tu jaszczurki małe i większe — jadowita »Vibora« ma łuskę siwą i jest na metr długa. Żmije duże i jadowite, pająki »Aranie« wielkości jaja, jadowite. Nietoperze nie szkodliwe — wampira niema.

\*) Stan Matto Grosso nie nadaje się obecnie wcale do kolonizacji naszej ludności. Zainteresować on chyba może kupeców, myśliwych lub turystów. (P. R.)

Klimat przeważnie jest łagodny i bardzo zbliżony do europejskiego — chorób tu niema. W dobrach Maryi Generosy zarządcą jest Polak z Wołynia, Hugo Leško, który od długiego czasu bawi już w Brazylii.

E. Niviński.

## Ekspedycya do bieguna północnego.

Otrzymałmśmy następującą odezwę.

Z końcem maja roku bieżącego, wyrusza z Göteborga ekspedycya Pp. Andrée i Ekholm. Celem tej ekspedycyi jest Spitzberg, skąd Pp. Andrée, Ekholm i Strindberg mają wyruszyć balonem na północ do bieguna północnego.

Świat naukowy nietylko Szwecyi i Norwegii, ale i całej Europy zainteresowany projektem pp. Andrée i Ekholma, postanowił przyjąć w tej ekspedycyi udział, a Towarzystwa geograficzne i naukowe w Anglii, Niemczech, Francyi i Ameryce etc., wysyłają swoich przedstawicieli. Kilka okrętów przeznaczonych dla turystów rozmaitych narodów, wyrusza równocześnie, by towarzyszyć śmiałym podróżnikom na Spitzberg.

Niżej podpisani, chcąc by — choć pośrednio — w epokowej tej ekspedycyi i nasi uczeni udział przyjąć mogli, mają zamiar, w razie jeśliby się odpowiednia liczba zainteresowanych zgłosiła, wysłać specjalny okręt.

Dla dopięcia naszego zamiaru chcielibymy się poprzednio zapewnić, że odpowiednią liczbę turystów, co najmniej trzydziestu, będziemy mieli. Prosimy przeto tych, którzyby do wycieczki tej, bądź w celach naukowych jako to: geografowie, geologowie, botanicy, etnografowie, fizycy, astronomowie i metereologowie, bądź jako turyści zaliczyć się chcieli, zawczasie, już przed 10 kwietnia b. r. o tem niżej podpisanych uwiadomili.

Zwracamy także uwagę, że podróż na Spitzberg nietylko z powodu ekspedycyi Pp. Andrée i Ekholm'a jest ciekawą, lecz daje równocześnie rzadką sposobność zwiedzenia słynnej z wspaniałych krajobrazów północnej części Norwegii. Okręty bowiem ekspedycyi za trzymaniać się będą we wszystkich portach przez czas dłuższy.

Podróż potrwa 6 do 7-tygodni. Koszta nie przewyższają sześciuset rubli 1550 fr. na osobę wraz z całkowitem utrzymaniem. Specjalny program i wskazówki na żądanie wysyłamy. Gotowi także jesteśmy ułatwić podróż do Göteborgu ze Stockholmu i z powrotem.

Nakoniec zwracamy uwagę, że okręt wynajęty w powyższym celu, zostaje w wyłącznym naszym rozporządzeniu, możemy się przeto zastosować do woli pasażerów, chcących zwiedzić tę lub ową okolicę.

Polowanie na renifery, lisy, niedźwiedzie i na różnego gatunku ptactwo, sportsmanów wycieczek na *ski* i na łyżwach w głąb wysp Spitzbergu zachęca zapewne do udziału w tej wyprawie tak doniosłego znaczenia dla nauki. W przekonaniu, że w kołach uczonych Europy wschodniej, w Rosyi wraz z Królestwem Polskiem, w Austryi i Rumunii znajdziemy dostateczną liczbę osób, która się zainteresuje tą niebywałą i jedyną w kronikach naukowych wycieczką, oznaczamy na dzień 10 kwietnia b. r. ostatni termin zapisów.

N. B. W tym roku 8 sierpnia wypada całkowite zaćmienie słońca, widoczne północnej części Norwegii.

Astronomowie i metereologowie będą więc mogli pozostać w Norwegii dłużej i zjawisko na miejscu obserwować.

Dr. Jan Roszkowski  
Docent fizyko-chemii

Alf de Pomian  
Członek Tow. Geogr. Antropolog.  
szwedzkiego w Stockholmie.  
Adres: Engelbrektsgratan Nr. 31 A.  
Suede — Stockholm.

Marzec 1896.

Księgarnie Wnych PP. Gebethnera i Wolffa w Warszawie, G. Gebethnera i Sp. w Krakowie, Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, Grendyszyńskiego w Petersburgu, pośredniczą w nabywaniu biletów i udzielaniu informacji.

## Emigracya i kolonizacya.

Dnia 12 marca b. r. wyjechał pod opieką towarzystwa Św. Rafała do Parany transport wychodźców, złożony z 12 familii. Wychodźcy ci pojechali na Niemcy o własnych kosztach. Jako przewodnik tej party pojechał p. Józef Janicki.

Wiadomość, podana przez dzienniki lwowskie o wyjeździe ekspedycyi 44 osób z inteligencji do Parany, jest zupełnie nieprawdziwą i zmyśloną.

Emigracya do Rosyi. Wobec wstrzymania bezpłatnego przewozu do Brazylii szerzy się wśród włościan, zwłaszcza w powiatach złoczowskim, tarnopolskim, propaganda emigracyi do Rosyi. Wielu włościan, posiadających pewne fundusze, wyjechało już nawet do Rosyi. Wychodzący we Lwowie »Hałyczanin« gorąco przemawia za emigracyą do Syberyi i wzywa tutejszych Rusinów do zawiązania komitetu, mającego opiekować się tą nową emigracyą. Sprawę emigracyi ludności naszej do Syberyi poruszył również i »Dziennik warszawski«. Stoimy więc, zdaje się, w przededniu nowego ruchu emigracyjnego, stokroć niebezpieczniejszego od tak zwanej »gorączki brazylijskiej«.

## Handel, przemysł i gospodarstwo.

W Buffalo, N. Y. założone zostało »Stowarzyszenie polsko-amerykańskie kupców i rzemieślników«. Celem jego jest obrona interesów przemysłowców, kupców i wogóle wszystkich Polaków, płacących podatki i mieszkających w Buffalo, oraz wzajemne wspieranie się, przestrzeganie uczciwej konkurencyi, wreszcie praca nad pozyskaniem większego znaczenia politycznego.

Austriacko-węgierski eksport mąki do Brazylii. Przewóz mąki przez Rijekę (Fiume) i Tryest do brazylijskich portów wynosił w styczniu 1896 r. 7030 barełów (około 8920 barełów w tym samym miesiącu roku poprzedniego), z tych 6600 barełów z węgierskich młynów (około 6530 barełów), 430 barełów z austriackich młynów (około 2930 barełów). Z całej tej ilości przewieziono 3500 barełów do Bahii, 2600 barełów do Pernambucu, 75 barełów do Rio de Janeiro, resztę zaś do północnych portów Brazylii. Mąki dostarczały: buda-peszteński młyn parowy 3695, młyn parowy »Victoria« 800, młyn parowy »Louise« 2575, peszteński młyn walcowy 30 barełów. Z austriackich młynów dostarczył tylko młyn gospodarski w Tryeście odpowiedniej ilości.



czania w papierowych pieniądzech. Do obecnej nowej reformy taryfy, która stała się faktem przez obwieszczenie w „Diario official” z 31. grudnia 1895 jako ustawa Nr. 359 z 30. grudnia 1895, widział się kongres narodowy spowodowanym częścią z przyczyn państwowo-skarbowych, częścią wskutek strat, których doznał fiskus przez pobieranie cła po kursie 24 d = 1 milreis (obok 50 względnie 60% nadwyżki) wobec kursu dziennego 10 - 9 d za milreis.

Nowa ustawa utrzymuje postanowienia, za warte w taryfie dotychczasowej i rozporządzeniach dodatkowych — z tą zasadniczą normą, że wymienione powyżej 30-40% podwyżki zostają połączone z pierwotnymi taksami cłowymi taryfy z r. 1890 w jednolite taksy, a te bywają liczone po kursie 12 d. Od tych postanowień wyjęta jest pewna ilość artykułów, obłożonych specjalnym wysokim cłem. Do tych artykułów należą między innymi: piwo, likiery, wina musujące, zapałki, perfumerye i środki lecznicze. Ze zniżki taksy cłowej korzystają guma, blacha zwijana, wino we flaszczkach.

Dalej przyznano zniżenie cła dla materiałów szkolnych, przedmiotów, przeznaczonych dla fabryk, potem dla ryżu, jęczmienia, grysiku, fasoli, kukurudzy, solonego suszonego mięsa wołowego, materiału do budowy kolei, wkońcu dla nawozów.

Zwolnione są od cła artykuły przemysłu, odnoszącego się do chowu bydła, wprowadzane z Rio La Plata do Rio Grande do Sul, materiały, importowane do budowy okrętów w warsztatach brazylijskich, i bydło.

Dalej okazuje się ze sprawozdania, że nowe opracowanie taryfy cłowej na podstawie postanowień, zawartych w nowej ustawie, dopiero później nastąpi, zaczem idzie wielka niepewność kół interesowanych co do panującego stanu.

Ponieważ Brazylia co do ceł importowych nie jest w układach z żadnym państwem, przeto zarządzane podwyższenie cła odnosi się w równej mierze do towarów wszystkich narodów.

W szczególności co się tyczy eksportu austro-węgierskiego, to stosownie do zapisków, prowadzonych w generalnym konsulacie w Rio de Janeiro, z pomiędzy głównych artykułów tego obrotu doznają podwyższenia cła: mąka, zboże, siarka, meble, wino w beczkach, piwo, papier, stal, masło, konserwy owocowe, gwoździe, latarnie, wody mineralne, koniak i likiery; zniżki zaś: sól kuchenna, wino we flaszczkach, jęczmień, guma arabska, fasola.

Tendencje nowej taryfy są nie tylko fiskalne ale także ochronno cłowe a udzielone zniżki cłowe zmierzają do obniżenia cen najpotrzebniejszych środków żywności i do podniesienia rolnictwa, które się prawie zupełnie nie zajmuje uprawą zwykłych środków żywności (rośliny zbożowe, ryż, fasola, kartofle, kukurudza), a natomiast główny kładzie nacisk na południu na uprawę kawy, na północy na wydobywanie kauczuku a w krajach środkowych na plantacje cukru, tytoniu i bawełny.

Eksport z Austrii do Brazylii wynosił w r. 1893: zboże i produkty młynarskie 134.000 zł., towary bawełniane 226.000 zł., kapelusze męskie filcowe 150.000 zł., suknie, bielizna, galanterye 60.000 zł., papier i towary papierowe 18.000 zł., skóra i towary skórzane

(w szczególności obuwiu) 247.000 zł., meble i ich części składowe 159.000 zł., porcelana 293.000 zł., instrumenta, zegarki, towary bławatne 121.000 zł., ogólna wartość wywozu wynosiła w r. 1893 1,598.000 zł.

**Północno-amerykański import towarów koszykarskich.** Dowóz towarów koszykarskich do Ameryki znajduje się według przedstawienia nowo-jorskiej gazety handlowej w niebardzo zadowolającym położeniu. Wprawdzie sezon wiosenny w tej gałęzi nigdy nie ma wielkiego znaczenia, a interesa koncentrują się więcej na jesień — lecz tym razem po większej części panuje szczególnie mdłe usposobienie a ceny są bardzo zdeprymowane. Wielu odbiorców robiło próby bezpośredniego zakupowania na targu europejskim, lecz próby takie po większej części powodowały bardzo znaczne straty dla firm. Albowiem interes koszykarski trzeba znać gruntownie a w tym względzie są braki u kupujących. To też nabywają oni w Europie wiele rzeczy, które się potem okazują bezwartościowymi, i zamawiający zadowolają się zwykle jednym doświadczeniem, co jednak nie wstrzymuje innych firm od zrobienia podobnej próby. Koszyki do śniadań okazują odbyły bardzo zmniejszony, gdyż objawia się na razie wielkie upodobanie do artykułów, sporządzonych w Ameryce, mniejszej wartości i trwałości, lecz to się zapewne wkrótce skończy. W wielkich towarach koszykarskich, jak w koszach na bieliznę, plecionych meblach i t. d., doprowadził przemysł amerykański do wielkiej siły wytwórczej i takich towarów prawie wcale nie importują. Natomiast przedmioty drobniejsze, przy których jest głównym czynnikiem robota ręczna, *wciąż jeszcze muszą być dowożone z Niemiec, Francji, Austrii.* Przemysł i dowóz muszą uciepieć wiele wskutek tego, że się importuje wiele towaru lichego. Odbiorcy też kupują teraz bardzo ostrożnie i w małej ilości, przez co naturalnie interes jest bardzo utrudniony. Jeżeli ogólne stosunki kupieckie, jak tego można się spodziewać, mają się poprawić, to jest pewna nadzieja, że także gałąź dowozu towarów koszykarskich będzie miała dobry sezon jesienny, jakiego j j też życzyć należy po ostatnich złych latach.

**Import europejskich mebli do Chin.** Urządzenie wewnętrzne domów chińskich nawet u klas najbogatszych jest bardzo prymitywne i składa się z prostych krajowych mebli obok drobiazgów wysokiej często wartości. Teraz jednak daje się spostrzegać, jak donosi pewne angielskie sprawozdanie konsularne, w domach zamożnych upodobanie do europejskich łóżek, komód i t. p., przyczem jednak meble te służą tylko jako przedmioty ozdobne. Chińczycy są także wielkimi zwolennikami zwierciadeł, grających pudełek, instrumentów z dzwonekami i t. d., któreto artykuły bywają sprowadzane z Szwajcaryi, Francji i Niemiec. W Szang-hai istnieje fabryka mebli, której zapewne dobrze idzie, skoro jej wyroby bywają spotykane w całych Chinach.

## Sprawy Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego.

Do Towarzystwa przystąpili:

P. p. Edmund Łoziński, Ludwik Zielonka ze Lwowa oraz p. Kotkowski Józef, inżynier ze Strypa.

**TREŚĆ:** Polacy w Stanach Zjednoczonych a Parana. — Wspomnienie z XI. zjazdu niemieckich geografów w Bremie r. 1895. — Korespondencje: Kraków, Kurytyba, Aryka. — Ekspedycja do bieguna północnego. — Emigracja i kolonizacja. — Gospodarstwo, handel i przemysł. — Sprawy Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego. — Ogłoszenia.